

Autorzy: Tadeusz Klimek
Ewa Wrembel
REDAKCJA WIEJSKA

M-14

39
Dnia: 17.X.1969 r.
Godz. 5.45 - 5.55

Mówi "Zielone Zagłębie"

/Zapowiedź początkowa: /

Wczoraj obradował w Bydgoszczy Zjazd Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Drobiu. Z tej okazji dzisiejszą audycję z cyklu: "Mówi Zieloną Zagłębie", opracowaną przez red.red.Ewę Wrembel i Tadeusza Klinka poświęcamy w całości problematyce drobiarskiej.

Mówi "Zielone Zagłębie"

Kiedyś była to produkcja typowo chałupnicza - każda gospodyni w ciągu roku skrzętnie gromadziła jaja, potem przetrzymywała przez zimę dwie - trzy kwoki, a na wiosnę dbała o to, by kwoka zechciała na nich siedzieć, aby dać pisklęta. Dziś siedzącą na jajach kwokę można zobaczyć tylko przed Wielkanocą w sklepach cukierniczych i to z czekelady. Drobiarstwo stało się prawdziwym przemysłem. Bydgoskie gospodynie rzucają na rynek w ciągu roku przeszło dwieście milionów sztuk jaj oraz około 3.500 ton mięsa drobiowego, w tym aż 2617 ton młodego drobiu tuczonego, ~~X~~ tzw. broilerów. Tak, tak, proszę państwa, jeszcze nie tak dawno kura to była kura, gęś to gęś, a kaczka to kaczka. Nikt nie zglądał tym ptakom do metryki i nie pytał, jak długo chodziły po tym świecie. Wprawdzie gospodynie miały swoje sposoby odróżniania na targowiskach starej kury od młodej, ale ile to razy ze zdziwieniem konstatowały, że kupiona niby to młoda kura po trzech godzinach gotowania, była twarda niczym kawał żyły. Dziś mamy broilery, a więc w bardzo szybkim czasie i to przy pomocy specjalnie produkowanych pasz przemysłowych tuczone kurczęta, gęsi, kaczki, a nawet perliczki.

Oczywiście do pełnego szczęścia jeszcze nam daleko. Tak w konsumpcji jaj na jednego mieszkańca, jak zwłaszcza mięsa drobiowego nie możemy jeszcze nikomu ~~zaimponować~~ zaimponować. Nie mówiąc już o wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, także w bloku państw socjalistycznych nie przodujemy. Np. na ogólną ilość spożywanego mięsa Węgrzy zjadają 25 % drobiu, a my zaledwie 8 %. Bo u nas schaboszczak w dalszym ciągu króluje. ^{nie} Czy istnieje szansa, że drób zajmie bardziej poczesne miejsce w naszym jadłospisach? To już zależy z jednej strony od dalszego rozwoju produkcji drobiu, a z drugiej - od obniżenia kosztów przerobu drobiu w zakładach drobiarskich oraz obniżenia marży handlowej. Bo co tu ukrywać, drób w dalszym ciągu jest jeszcze drogi. Ale w walce o dalszy rozwój produkcji drobiarskiej gospodynie nie są już osamotnione. Odbywający wczoraj swój zjazd sprawozdawczy Wojewódzki Związek Hodowców i Producentów Drobiu wspólnie z Zakładami Jajczarsko-Drobiarskimi oraz zakładami wylęgu drobiu robią dużo, nawet bardzo dużo, by przyjść gospodyniom z pomocą. Chodzi przede wszystkim o dostarczenie wysokowartościowego materiału wyjściowego. Żeby jednak gospodynie mogły otrzymać z zakładów wylęgowych wartościowe jednodniówki, trzeba rozwijać produkcję jaj dla wylęgarni w gospodarstwach zarodowych i reprodukcyjnych.

Na terenie woj.bydgoskiego mamy jedną fermę zarodową kur rasy New Hampshire i Leghorn w Grabowie, powiat Wyrzysk. Obecnie trwają prace nad uznaniem drugiej fermy za zarodową, mianowicie w Lipinkach, powiat Bydgoszcz. Ferma ta produkować będzie kury zarodowe rasy Cornish, a później rasy White Rock. Ponadto mamy fermę zarodową gęsi rasy "biała włoska" w Kołudzie Wielkiej oraz fermę hodowlaną kaczek rasy "Pekin" w Luszku, powiat Świecie.

Rzecz jasna, jaja z tych ferm zarodowych nie trafiają do gospodyń, ale na rozmnożenie do gospodarstw reprodukcyjnych. Dopiero te ostatnie - a jest ich sporo, bo 792 większe fermy oraz 1636 gospodarstw - dostarczają jaja do wylęgarni. Dzięki tym wylęgarniom elektryczne kwoki już zupełnie wyeliminowały te ziarnkami karmione. Wprawdzie wylęgarnie zwiększyły w ub.roku produkcję jednodniówek aż o 547 tys.sztuk, czyli o niecałych 8 procent, ale mimo to nie są jeszcze w stanie pokryć wszystkich zamówień na pisklęta, zwłaszcza kaczek. Choć te wylęgarnie produkują w ciągu roku przeszło 10 milionów piskląt, to jednak - wg szacunków - realizują zaledwie 60 procent zamówień.

W tej sytuacji wylęgarniom państwowym przychodzą z pomocą punkty wylęgu piskląt kaczyc organizowane przy kółkach rolniczych.

Na terenie woj.bydgoskiego mamy przy kółkach rolniczych 25 punktów wylęgu piskląt kaczych, a w Gostycynie leże się też ~~kurcząt~~ jednodniówki gęsie rasy "biała włoska". Punkty te wyprodukowały tylko w ~~ub.~~^{tz} roku 976 tys.piskląt. Taki punkt wylęgowy w Górznie, pow.Brodnica, posiadając trzy aparaty wyprodukował w sezonie 30.600 jednodniówek.

Jednak koła gospodyń nie ograniczają swej pomocy dla hodowczyń drobiu jedynie do produkcji jednodniówek. Np.bardzo uciążliwym jest dowóz piskląt z wylęgarni do gospodarstwa. Niby mała rzecz, ale kto jeździ - zwłaszcza wiosną - PKS-ami, ten dobrze wie, jak mordują się kobiety z tymi od góry podziurawionymi kartonami. W autobusie tłok, że trudno palec wcisnąć, a tu trzeba się jakoś wepchać z olbrzymim kartonem i dbać, żeby się pisklęta nie podusiły. Tak było i tak jeszcze w niektórych powiatach jest. Ale w 13 powiatach zorganizowano już dowóz jednodniówek z wylęgarni bezpośrednio do kół gospodyń. Np.tylko w tym roku dowieziono 5 milionów 281 tys.piskląt kurzych i 2 miliony 270 tys.kaczych. Ale kobiety marzą o dalszym kroku naprzód. Chcą kupować już nie jednodniówki,ale odchowane do 4 - 6 tygodni pisklęta. I nie chodzi tu tylko o ułatwienie w pracy.

Wszyscy bijemy się o wczesne, nawet zimowe lęgi, aby zmienić sezonowość w produkcji jaj, czyli mieć jaja wówczas, gdy tak na krajowym, jak i na zagranicznych rynkach płacą za nie najwięcej. Tymczasem aż 70 % jaj skupuje się w I oraz w II kwartale, gdy w IV kwartale dostawy są już niewielkie. Ale czy wiejska gospodyni ma u siebie warunki, żeby chować pisklęta zimą? W każdym razie nie każda. A z 4 - 6-tygodniowymi pisklętami nie ma już takich kłopotów. Przewodnicząca Koła Gospodyń z Jeleńca, pow. Chełmno opowiadała mi, że gdy kobiety raz wzięły odchowane pisklęta, już nigdy nie przyjeżdżają po jednodniówki. Tamt. Koło odchowało w ciągu roku 61 tys. piskląt. Na rok przyszły kobiety złożyły już zamówienia na sto tys. sztuk. I pomyśleć, że tu i ówdzie słyszy się głosy, jakoby odchowalnie nie miały przed sobą przyszłości. W woj. bydgoskim mamy dopiero 8 odchowalni i one wyprodukowały w tym roku 200 tys. piskląt. Dalszych 8 jest w budowie, a wkrótce w każdym powiecie będzie przynajmniej jedna odchowalnia. Tak więc dzięki kółkom rolniczym udało się nie tylko uwolnić kobietę od uciążliwego wylęgania piskląt poprzez nasadzanie kwok na jaja czy od kłopotliwego dowozu jednodniówek, ale także odpada w hodowli drobiu najbardziej żmudna troska o pisklęta w pierwszym okresie ich życia. Jedną z takich odchowalni przedstawimy państwu za chwilę. /TAŚMA/